

stie zupełnie pomijają, inne traktują pobieżnie, a właściwie żadnej z nich nie rozpracowują w sposób przynajmniej dostateczny.

Jak widać więc z tych uwag omawiane opracowanie nie przedstawia żadnej wartości praktycznej, a tym bardziej naukowej.

Katarzyna Piasecka

Szaflarski Józef, *Zarys geografii gospodarczej ogólnej*. Część I. Kraków 1947. Wydanie drugie. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Świat i Wiedza”, str. 464.

Skąpej na ogół polskiej literaturze podręcznikowej z dziedziny geografii gospodarczej przybyła po wojnie praca profesora Józefa Szaflarskiego pt. *Zarys geografii gospodarczej ogólnej*. W krótkich odstępach czasu ukazały się jak dotychczas dwa jej wydania. Jest to wydarzenie godne podkreślenia, szczególnie gdy się zważy, że podręczniki przedwojenne nie były pełnowartościowe, a nadto, że na skutek upływu czasu stały się merytorycznie przestarzałe. Wprawdzie pracy J. Szaflarskiego można by także postawić zarzut, że nie uwzględnia ona w pełni tych zjawisk i procesów, jakie zaszły tak podczas wojny jak i po niej; ale zarzut nie wydaje się w pełni słuszny, choćby z tego względu, że zjawiska czy to produkcji, czy to wymiany z tego okresu czasu należą do zjawisk specjalnych i przejściowych. Przedstawienie zatem najbardziej współczesnych stosunków gospodarczych metodą geograficzną nie będzie możliwe, dopóki świat nie okrzepnie całkowicie po zniszczeniach ostatniej pożogi wojennej i póki nie zestawą się ściślejszych nieco danych statystycznych, ilustrujących te zjawiska. Dobrze się więc stało, że profesor J. Szaflarski, zdając sobie sprawę z tych trudności, ograniczył się do przedstawienia tego, co naukowo nie budziło żadnych wątpliwości.

Merytorycznie natomiast budzą zastrzeżenia niektóre poglądy autora. Nie są to wprawdzie tylko jego poglądy, gdyż reprezentują je niemal wszyscy geografowie specjalizujący się w geografii gospodarczej, niemniej nie można nad nimi przejść do porządku. Autor stoi na stanowisku, rozważając problem stosun-

ku geografii gospodarczej do innych nauk, a zwłaszcza do geografii ogólnej i ekonomii, że „choć geografica gospodarcza, jak sama nazwa wskazuje, jest nauką złożoną”, to „związek jej z ekonomią polityczną jest mniej ścisły, wszak ekonomia ujmuje z zupełnie innego punktu widzenia zjawiska gospodarcze”. Stanowisko autora wydaje się tu nieco jednostronne i niedostatecznie uzasadnione. Sprowadzenie bowiem przedmiotu badań geografii gospodarczej do stwierdzania rozmieszczenia zjawisk gospodarczych w przestrzeni ziemskiej oraz do badania związków, jakie zachodzą między nimi a zespołem innych zjawisk, tworzących podłoże i środowisko gospodarcze, prowadzi do ściśnienia przedmiotu badań. Dotyczy to szczególnie tych kategorii zjawisk, gdzie chodzi o uwypuklenie związków rentowności pewnych dziedzin wytwórczości zależnie od takich właściwości środowiska geograficznego, jak klimat, gleba, budowa geologiczna i morfologiczna skorupy ziemskiej i w. i. Geograficzne odrębności znaleźć powinny odpowiedni wyraz gospodarczy, co najściślej wyraża się w kalkulacji. Bez należytego uwzględnienia tych elementów geografica gospodarcza przestaje być nauką, posiadającą odrębny przedmiot i własne metody badań. Toteż wydaje się, że nie można tylko poprzestać na przedstawieniu występowania, rozmieszczenia i nasilenia zjawisk gospodarczych, ale trzeba dążyć do wyświetlenia ich sensu gospodarczego. Z tego punktu widzenia nauka geografii gospodarczej zasługuje na pełne wyodrębnienie, zwłaszcza z antropogeografii, tak aby mogła, posługując się właściwymi sobie metodami, osiągnąć wysoki poziom rozwoju i spełnić zadania z nią związane. Staje się to konieczne zwłaszcza od czasu, gdy pod wpływem praktycznych potrzeb życia od geografii gospodarczej wymaga się wydobycia tych momentów geograficzno-gospodarczych, które powinny być uwzględnione w ogólnym planowaniu gospodarczym. W tym ujęciu nauce geografii gospodarczej nadaje się charakter nie tylko badawczy, ale i praktyczny, czyli charakter nauki stosowanej i normatywnej.

Książka J. Szaflarskiego dzieli się na dwie części. W pierwszej autor omawia niezmiernie wnikliwie i wszechstron-

nie wpływy kosmiczne, wpływy kształtów i budowy ziemi, klimatu, hydrosfery, szaty roślinnej i świata zwierzęcego. Jest to część poświęcona analizie wpływów środowiska geograficznego na człowieka. W części drugiej przeprowadza autor tą samą metodą analizę wpływu człowieka na środowisko, wyrażającego się w różnej skali racjonalnego przystosowania i wyzyskania warunków geograficznych dla celów gospodarczych. Część trzecia zawiera systematyczny opis surowców, ich lokalizację i cyfry produkcji. Nie ukazały się dotychczas części dalsze. Układ tego rodzaju, mimo że tkwią w nim pewne ślady przewagi czynników przyrodniczych, należy do szczęśliwych, gdyż daje dalszym rozważaniom szeroka podbudowę teoretyczną w specjalnie niejako wyodrębnionym rozdziale. Można natomiast dyskutować nad tym, czy wskazana byłaby pewna synteza materiału, idąca w kierunku dalszego powiązania rozproszonych wiadomości w pewne całości. Uniknęłoby się w ten sposób powtarzania, a co najważniejsze, wykład zyskałby i większą zwięzłość i lepsze wykończenie. Mam tu na myśli próbę przedstawienia w rozdziale poświęconym produkcji rolniczej materiału objętego tytułem *Szata roślinna*, w rozdziale zaś *Hodowla*—materiału z zakresu zjawisk faunistycznych. To samo dotyczy górnictwa i komunikacji.

Z pewnych, zresztą bardzo nielicznych niedociągnięć zwraca uwagę niedostateczne uwzględnienie stanowiska Polski w produkcji surowców jak również może nieco niewspółmierne potraktowanie poszczególnych działów wytwórczości. Dotyczy to zwłaszcza hodowli, a w jej ramach nierogacizny i bydła.

Mimo tych zastrzeżeń książka J. Szaflarskiego zasługuje w pełni na przychylnie potraktowanie i polecenie. Autor, operując bardzo bogatą literaturą, dał dzieło, mimo pewnych wpływów Lütgens'a, samodzielne i w pełni dojrzałe. Zwraca szczególnie uwagę jasność i przejrzystość wykładu, umiar w ilustracji liczbowej i umiejętność syntezy materiału. Poziomym swym praca J. Szaflarskiego nawiązuje do dobrych tradycji środowiska naukowego krakowskiego, gdzie w dziedzinie geografii gospodarczej pracowali tej miary geografowie, jak ze

starszych: W. Poli i Fr. Czerny, a z młodszych: J. Smoleński, W. Winid i W. Ormicki.

Dr Al. Kierek

Aleksander Witold Rudziński, *Z logiki norm*
Kraków, Wydawnictwo Wydziału Prawa U. J., 1947, s. 60.

Są książki, których wartość polega przede wszystkim na tym, że formułują nowe zagadnienia; są to książki pionierskie. Do takich książek zaliczyłbym pracę Rudzińskiego.

Oto jak autor stawia zagadnienie: „Czy i w jakim sensie można do norm stosować dychotomię prawdy i fałszu, tzw. naczelne prawa myślenia, zastępować normy przez sądy, czy i jakie następstwa wywołują podstawowe działania logiczne, takie jak przeczenie, dodawanie logiczne (lub), mnożenie logiczne (i) itp.”. Problem to niezwykle ciekawy i ważny. Jak rozwiązuje go Rudziński?

Czy do norm można stosować dychotomię prawdy i fałszu? Rudziński rozróżnia normy i sądy o normach. Norma to zdanie typu: „Kochaj bliźniego jak siebie samego!”, lub: „Nie drażnij zwierząt!”; sąd o normie to zdanie typu: „Obowiązuje zasada; Kochaj bliźniego jak siebie samego”, lub: „Istnieje obowiązek, by X nie drażnił zwierząt”. Rudziński stwierdza, że sąd o normie jest przekształceniem normy. Z kolei stawia pytanie, czy każda norma daje się przekształcić na sąd o normie. Na pytanie to odpowiada Rudziński przecząco; zdaniem jego dają się zamienić na sądy o normie wszystkie normy z wyjątkiem norm najwyższych typu: „Należy słuchać władzy”, lub: „Należy kochać bliźniego jak siebie samego”. Ustalwszy to, stwierdza dalej Rudziński, że niektóre sądy o normach są prawdziwe lub fałszywe tak, jak zwykle zdania orzekające, czyli że posiadają — jak się zwykło mówić w logice — wartość logiczną. Prawdziwość lub fałszywość zdań orzekających zwykłych wykazuje się przez zestawienie ich ze stanem rzeczywistym, którą to czynność nazywamy sprawdzaniem. Sądy o normach mogą